

Znak krzyża

SŁOWO BOŻE

W owym czasie Jezus przemówił tymi słowami: «Wysławiam Cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojczy, gdyż takie było Twoje upodobanie. Wszystko przekazał Mi Ojciec mój. Nikt też nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, tylko Syn, i ten, komu Syn zechce objawić. Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i uccie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemie lekkie» (Mt 11, 25-30).

TEKST

W pieśni wielkopostnej śpiewamy: „Słodkie drzewo, słodkie gwoździe...”. Czy krzyż może być słodki? Jak może być słodyczą to, co jest cierpieniem? Czy to, co boli, może być zarazem uszczęśliwiającym doświadczeniem? Przecież to paradoks.

Tak, to jest Boży paradoks. Gdyż właśnie w krzyżu, który po ludzku jest totalną porażką i upokarzającym cierpieniem, spodobało się Jemu nas zbawić i uświęcić. Jednak tego daru nie można odkryć bez łaski wiary.

Matka Kościół stawia tajemnicę krzyża w centrum liturgii. Kapłan rozpoczyna Mszę świętą znakiem krzyża, a wcześniej całuje ołtarz, na którym będzie złożona bezkrwawa Ofiara. Podobnie czyni po błogosławieństwie końcowym, kiedy ponownie kreśli znak krzyża swą dłonią. Pocałunek jest znakiem miłości. W liturgii ten gest pojawia się nieprzypadkowo. Eucharystia, zanurzająca nas w Męce, Śmierci i Zmartwychwstaniu Chrystusa, jest zarazem wyrazem największej miłości Boga do swojego stworzenia, które ukochał więcej, niż życie własnego Syna.

Podobnie w małżeństwie, które jest związkiem miłości, wiele codziennych okoliczności stwarza okazję do obumierania dla własnego egoizmu – a to zawsze wiąże się z krzyżem, cierpieniem. Są one równocześnie okazją do przebaczenia, znoszenia siebie nawzajem w łagodności, pokoju i cichości, jak uczy św. Paweł¹. W małżeństwie przeżywamy zarówno górę Tabor, jak i górę Kalwarię. Przeżywamy wzloty i upadki, radości i bóle, ale cel zawsze pozostaje jeden – pogłębić wzajemną miłość i jedność.

Chrystus powiedział: „jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemie lekkie” (Mt 11, 30). Jak w takim razie sprawić, żeby codzienny krzyż małżeński stawał się słodki?

¹ „A zatem zachęcam was ja, więzień w Panu, abyście postępowali w sposób godny powołania, jakim zostaliście wezwani, z całą pokorą i cichością, z cierpliwością, znosząc siebie nawzajem w miłości” (Ef 4, 1-2).

– Trzeba w osobistej wolności przyjąć go z dziecięcym zaufaniem do Boga. Wtedy łaska, która płynie z krzyża, stanie się również naszym udziałem. Bóg w swojej nieskończonej mądrości wybrał krzyż jako narzędzie naszego uświęcenia i zbawienia. Paradoksalnie poprzez cierpienie najpełniej dojrzewa w nas miłość. Gdyby był lepszy i pełniejszy sposób naszego uświęcenia, nasz Stworzyciel dał by go nam.

Maryja, która została wyróżniona przez Boga w sposób wyjątkowy, w swoim małżeństwie i macierzyństwie była doświadczona krzyżem. Po zwiastowaniu spotkało ją początkowo niezrozumienie ze strony Józefa. Poród ukochanego i jedyne-go Syna miał miejsce w nieludzkich warunkach. Gdy Jezus rozpoczął działalność publiczną, szybko uświadomiła sobie bolesną perspektywę nadchodzącego cierpienia. Wreszcie nadeszła Kalwaria i realny krzyż, który stał się kulminacją Jej macierzyńskiego bólu jako Matki Kościoła – Matki wszystkich odkupionych. Ale we wszystkich tych okolicznościach Maryja wypowiadała swoje *Fiat* – płynące z wiary, że pozostaje zanurzona w oceanie Bożej miłości.

Droga Maryjna jest najprostszą i najłagodniejszą drogą do przyjęcia łaski krzyża. Mówi o tym św. Ludwik Maria Grignon de Montfort:

„Jest prawdą, że najwierniejsi słudzy Najświętszej Dziewicy, jako najwięksi Jej ulubieńcy, otrzymują od Niej największe łaski i przywileje – są nimi krzyże. Twierdzą jednak, że słudzy Maryi krzyże te noszą z większą łatwością, większą zasługą i z większą chwałą. To, co innych by tysiąc razy zatrzymało lub powaliło na ziemię, sług Maryi nie zatrzymuje ni razu i sprawia, że idą oni dalej, bo najlepsza ta Matka, pełna łaski i namaszczenia Ducha Świętego, wszystkie ich krzyże zaprawia słodczą matczynej łagodności i namaszcza czystą miłością, tak, że słudzy Maryi przyjmują je z weselem, bo słodkie są niby zaprawione w cukrze zielone orzechy, bardzo gorzkie same w sobie. Twierdzą zatem, iż kto pragnie żyć cnotliwie i pobożnie w Jezusie Chrystusie, kto cierpieć chce prześladowanie i nieść swój codzienny krzyż – nigdy nie będzie potrafił dźwigać ciężkich krzyży, albo nie będzie ich nosił z weselem do końca, jeśli nie będzie się odznaczał żarliwym nabożeństwem do Najświętszej Dziewicy. Ona to sprawia, że krzyż staje się słodki. Tak samo właśnie – bez wielkiego, trwałego przymusu nikt nie zdoła jeść zielonych orzechów, nie usmażonych w cukrze”².

ŚWIADECTWO

Nasza rodzina nie doświadczająca krzyży nie do uniesienia, natomiast napotykamy na codzienne trudności, które można nazwać krzyżem. Krzyż ten przynosi błogosławieństwo, problemem jest jednak to, że jego wartość widać dopiero po czasie.

Niepokój związany ze zdrowiem dzieci pokazuje, że prawdopodobnie jeszcze nie oddaliśmy ich zupełnie Panu Bogu.

Codziennie powstrzymywanie się przed utratą cierpliwości do małżonka przyniosło wiele błogosławieństwa np. nauczyliśmy się, że małżonek bardzo rzadko

ma złą wolę a dany problem wystarczy spokojnie wyjaśnić zamiast reagować agresywnie, dzięki czemu ilość nieporozumień między nami bardzo zmalała.

Strach o utratę pracy przyniósł siły do rozwoju i nauki.

Lęk o zapewnienie środków finansowych uczy nieustannie pracy nad zaufaniem, że Pan Bóg ma nas w swoich rękach.

Wartość nocnego wstawania do najmłodszego dziecka poznamy pewnie dopiero kiedyś.

Maryjo, Ty która osładzasz nasze codzienne krzyże, módl się za nami.

Piotr i Joanna

PODZIEL SIĘ TYM, CO CIĘ PORUSZYŁO

Jeśli chcesz skorzystać z pytań:

1. Co jest krzyżem w naszym małżeństwie i rodzinie?
2. Co powoduje we mnie irytację zniechęcenie, niepokój – dotyczące naszego małżeństwa (i dzieci)?
3. Jaka jest moja postawa wobec trudności życiowych? Czy podchodzę do nich w sposób czysto ludzki, czy oddaję się z ufnością Bożej Opatrzności?

PROPOZYCJA DLA MAŁŻONKÓW

We wspólnej modlitwie zaproście do siebie Matkę Bożą i poproście Ją o pomoc w przyjmowaniu z ufnością konkretnego cierpienia. Możecie odmówić akt oddania się Matce Bożej ułożony przez Sługę Bożego Kard. Stefana Wyszyńskiego:

Matko Boża, Niepokalana Maryjo!

Tobie poświęcam ciało i duszę moją, wszystkie modlitwy i prace, radości i cierpienia, wszystko czym jestem i co posiadam. Ochotnym sercem oddaję się Tobie w niewolę miłości.

Pozostawiam Ci zupełną swobodę posługiwania się mną dla zbawienia ludzi i ku pomocy Kościołowi świętemu, którego jesteś Matką.

Chcę odtąd wszystko czynić z Tobą, przez Ciebie i dla Ciebie. Wiem, że własnymi siłami niczego nie dokonam. Ty zaś wszystko możesz, co jest wolą Twojego Syna i zawsze zwyciężasz.

Spraw więc, Wspomożycielko wiernych, by moja rodzina, parafia i cała Ojczyzna były rzeczywistym Królestwem Twego Syna i Twoim. Amen.

WARTO PRZECZYTAĆ

Ks. Tadeusz Dajczer, *Rozważania o wierze*, Cz.II, rozdz.3, 3. *Próby wiary w życiu Maryi.*

² Św. Ludwik Maria Grignon de Montfort, *Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny*, n. 154.